

O „duszy nauczycielstwa” w świetle wspomnień gimnazjalistów galicyjskich

Abstrakt: *Dusza nauczycielstwa*, doskonały traktat Jana Władysława Dawida, został opublikowany w 1912 roku w Krakowie. W dziele tym Dawid zawiera prawdopodobnie jedną z najbardziej precyzyjnych definicji *nauczyciela-mistrza*, choć nie używa tego terminu dosłownie. Koncentruje się na pragnieniu nauczyciela, aby pomóc swoim uczniom, stać się za nich odpowiedzialny. Z relacji studentów wynika, że wśród nauczycieli szkół średnich w Galicji wielu zbliżyło się do ideału nakreślonego przez Dawida.

Słowa kluczowe: Galicja, gimnazjum, Jan Władysław Dawid, nauczyciel, uczeń

W 1912 roku w Krakowie ukazała się niewielkiej objętości publikacja zatytułowana *O duszy nauczycielstwa*¹. Jej autorem był Jan Władysław Dawid, postać niezwykle zasłużona w dziejach polskiej pedagogiki.

Sprawy szkolne były Dawidowi bliskie już od dzieciństwa. Urodził się w 1859 roku w Lublinie w rodzinie nauczycielskiej. Jego ojciec był nauczycielem gimnazjalnym. Dawid ukończył co prawda wprawdzie studia prawnicze w Warszawie, jednak kolejną jego decyzją był wyjazd do Halle i Lipska, by tam studiować psychologię i pedagogikę pod kierunkiem Wilhelma Wundta i Hermanna Ebbinghausa².

Nauczycielką i działaczką oświatową była też żona Dawida, Jadwiga Szczawińska, która odegrała w jego życiu niebagatelną rolę, bowiem, jak zauważają

¹ Rozprawa doczekała się 14 wznowień. W 1912 r. ukazał się jej przedruk w czasopiśmie „Wychowanie w Domu i Szkole” (z. 4), a w 1924 r. w „Ruchu Pedagogicznym” (nr 1–2). W okresie międzywojennym Nasza Księgarnia wydała ją dwukrotnie w latach 1927 i 1932. Po II wojnie światowej wydano ją w 1946 i 1948 r. (również nakładem Naszej Księgarni); w r. 1959 w zbiorze *Osobowość nauczyciela* pod red. W. Okonia; w *Pismach pedagogicznych* J. W. Dawida (oprac. R. Wroczyński, Wrocław 1961); w rozprawie W. Okonia *Dawid* (Warszawa 1980) oraz w dwóch opracowaniach E. Walewandra (Lublin 1997 i 2002).

² L. Krzywicki, S. Szuman, *Jan Władysław Dawid*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 459.

Ludwik Krzywicki i Stefan Szuman, „ożenek wyprowadził go z pracy wyłącznie teoretyczno-pedagogicznej na burzliwą widownię walki o przekonania”³. Pod jego wpływem następowała u Dawida ewolucja poglądów w kierunku radykalizmu społecznego i politycznego. Oboje byli silnie zaangażowani w działalność polityczną i społeczną⁴. Stopniowo w ich życiu zaczęły się jednak piętrzyć trudności wywołane represjami ze strony władz carskich i kłopotami finansowymi. Położenie Dawidów stawało się coraz bardziej rozpaczliwe. W lutym 1910 roku Jadwiga popełniła samobójstwo. Dawid po śmierci żony wpadł w depresję. Zagrożony karą więzienia za przestępstwo prasowe podjął decyzję o opuszczeniu Warszawy i przeniesieniu się do Krakowa. Zapewne pewną formą terapii było wówczas dla niego szukanie pociechy w spirytyzmie i mistycyzmie⁵.

Na ten trudny okres w życiu Dawida przypada powstanie rozprawy *O duszy nauczycielstwa*. Krzywicki i Szuman twierdzą, że po doświadczeniach w pracy społecznej i przejściach duchowych związanych ze śmiercią żony, u Dawida

skryształowała się [...] jasna i odrębna świadomość ogólnoludzkich celów pracy pedagogicznej. [...] Z pedagoga, myślącego początkowo przede wszystkim kategoriami przyrodniczymi i pozytywistycznymi, wyłania się w tej pracy pedagog, który pojmuje wychowanie jako rząd dusz przez dojrzałą do tego zadania osobowość duchową nauczyciela⁶.

Rozprawa Dawida, jak zauważył Edward Walewander, ma głęboko osobisty charakter i wyraża „tęsknotę za indywidualnym prowadzeniem wychowanka, za szukaniem razem z nim klucza otwierającego niekiedy bardzo zabarykadowane serca i umysły”⁷. Dawid dążył do odnalezienia „narzędzi wychowawczych w samym człowieku, zarówno w uczniu, jak i w nauczycielu [...], stanowiących w procesie wychowawczym jedność”⁸.

Sam zaś Dawid w swoim wywodzie pisał w ten sposób: „Uczeń, nauczyciel, szkoła przedstawiają się nam jako mechanizm [...], [w którym] działają określone siły, rządzą prawa, od których znajomości i zastosowania zależy, o ile mechanizm okaże się sprawny, jakie wyda rezultaty”⁹, ale prócz tego jest czynnik, często pomijany, a przenikający całe wychowanie i stanowiący jego istotę – pewnego rodzaju „siła kierownicza”, którą uosabia wychowawca¹⁰. Dobry nauczyciel i wychowawca chce, „iżby uczeń stał się jemu podobnym, urzeczywistnił jego typ, tylko doskonalszy, bez jego braków i słabości, bogatszy

³ Tamże

⁴ Tamże.

⁵ W. Nagórska, *Jadwiga ze Szczawińskich Dawidowa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, dz. cyt., s. 463. W r. 1913 J. W. Dawid powrócił do Warszawy, gdzie zmarł 9 lutego 1914 r.

⁶ L. Krzywicki, S. Szuman, *Jan Władysław Dawid*, dz. cyt., s. 460.

⁷ E. Walewander, «*O duszy nauczycielstwa*». *Przed stu laty i dziś*, [w:] *Szkoła twórcza w odtwórczym świecie*, red. J. Krukowski, A. Włoch, Kraków 2013, s. 97.

⁸ Tamże, s. 98.

⁹ J. W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, Warszawa 1927, s. 5.

¹⁰ Tamże, s. 5–6.

i wyższy o to doświadczenie, jakie jemu życie przyniosło”¹¹. Jest to chyba jedna z najlepszych i najtrafniejszych definicji *nauczyciela-mistrza*. Dawid silnie podkreślał cechujące prawdziwego nauczyciela-mistrza pragnienie i dążenie do tego, aby tak prowadzić swego wychowanka, by ten go przewyższył i stał się od niego doskonalszy. Nie ma tu żadnej zazdrości czy zawiści, tylko chęć przekazania uczniowi tego co najlepsze i zachęcenia go, aby poszedł dalej. Nauczyciel formuje osobowość wychowanka, ale stopniowo odcina łączące go z nim więzy, aż uczeń stanie się przygotowany do samodzielnego życia. Stopień rozwoju i doskonałości ucznia są miarą sukcesu mistrza i nauczyciela.

Istotę nauczycielskiego powołania Dawid określał w górnolotny sposób jako „miłość dusz ludzkich”. Jest to według niego miłość, bo „człowiek wychodzi poza siebie”, troszcząc się bezinteresownie o drugiego i jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest dobro moralne i oświecenie drugiej osoby¹². „Potrzeba doskonałości, poczucie odpowiedzialności i obowiązku, wewnętrzna prawdziwość, moralna odwaga i ponad tem wszystkim miłość dusz ludzkich – stanowi tło i istotę tego, co nazwalimy «duszą nauczycielstwa»”¹³ – zauważył Dawid. Dlatego też w zawodzie nauczycielskim, jak w żadnym innym, człowiek ma kluczowe znaczenie, a nauczycielstwo w tym kontekście to powołanie i misja.

W swoim szkicu Dawid pytał też: „jacy nauczyciele są, jakich spotykamy, i jaki wśród nich typ uznać należy za najdoskonalszy, za właściwy typ nauczyciela”¹⁴. Wątek ten i próba odpowiedzi przewija się też we wspomnieniach uczniów gimnazjów w Galicji.

Okres kształtowania się i funkcjonowania klasycznego gimnazjum galicyjskiego obejmował niemal 70 lat. Musiała zatem zmieniać się sama szkoła i musieli zmieniać się nauczyciele. Szkoły średnie w Austrii funkcjonowały w oparciu o *Zarys organizacyjny dla gimnazjów i szkół realnych* (Entwurf der Organisation der Gymnasien und Realschulen in Österreich) z roku 1849. „Zarys dał początek ośmioklasowemu gimnazjum i stał się na bardzo długie lata podstawą istnienia i rozwoju szkolnictwa średniego”¹⁵. Równocześnie w trosce o podniesienie poziomu kadry nauczającej Ustawą z roku 1856 zobligowano nauczycieli do odbycia regularnych studiów uniwersyteckich. Stopniowo pojawiały się zatem w szkołach znacznie lepiej i nowocześniej wykształceni nauczyciele, a ich „kadry z każdym rokiem [wstępowały] na miejsca dotychczasowych staroświeckich duchownych pedagogów”¹⁶.

Te przemiany zauważali i odczuwali uczniowie, szczególnie ci żyjący na przełomie epoki przedautonomicznej i autonomicznej. Jan Wierzbowski,

¹¹ Tamże, s. 6.

¹² Tamże, s. 11.

¹³ Tamże, s. 36.

¹⁴ Tamże, s. 7.

¹⁵ A. Knot, *Wstęp*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, oprac. A. Knot, Kraków 1955, s. XXX.

¹⁶ Tamże.

adwokat i działacz społeczny, który uczęszczał do gimnazjum stanisławowskiego na początku ery autonomicznej, stwierdził że:

W roku 1871 gimnazjum stanisławowskie zostało zreformowane *in capite et membris*, zmieniony został cały skład grona nauczycielskiego [...]. Dawniejsze grono przedkonstytucyjne było innego autoramentu. Profesorowie nie mieli należytej instrukcji co do zachowania się poza szkołą [...]. Członkowie grona oddani byli grze w karty, nie przychodzili na lekcje, pożyczali od studentów pieniądze – brali powziętki. W tyle apteki Macurowej miała być kawiarnia Winklerowej, w której grono wychowawców codziennie się schodziło i w hazard bawiło¹⁷.

Jan Jakóbiec¹⁸, który już w latach 90. uczęszczał do gimnazjum w Wadowicach, wystawiał znacznie lepszą opinię swym profesorom, stwierdzając, iż „stali na wysokim poziomie etycznym: nie uprawiali łapownictwa, przekupstwa”¹⁹.

U progu autonomii, ale i w okresie późniejszym, problemem było właściwe przygotowanie zawodowe nauczycieli. Były to dopiero początki pedagogiki na ziemiach polskich – nie powstały jeszcze katedry pedagogiki na uniwersytetach. Stanisław Łempicki²⁰ wspominał, że w praktyce szkolnej trzymano się ściśle wskazań Johanna Friedricha Herbarta²¹ i programów austriackich. „Pedagogowie urabiali się sami pisał Łempicki – o ile mieli zdolności i ochotę; przegryzali się przez pierwsze lata nauczycielskie przy pomocy dyrektorów i starszych kolegów”²². Stanisław Pigoń²³, który był rówieśnikiem Łempickiego, stwierdził:

O większości nauczycieli, którzy mnie w owych klasach uczyli, muszę dziś, z perspektywy czasu, powiedzieć, że byli niestosowni: jedni jeszcze, drudzy już niestosowni, [bowiem wciąż] pracowała jeszcze garść profesorów starych, fachowo jakoś tam przygotowanych, ale skostniałych w rutynie²⁴.

Nagły wzrost popularności gimnazjów, a również ich rozwój liczebny wywołały problemy kadrowe. Przyjmowano wielu młodych nauczycieli „w znacznym

¹⁷ J. Wierzbowski, *Klasyczne gimnazjum galicyjskie 1872–1880*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, dz. cyt., s. 385.

¹⁸ Jan Jakóbiec (1876–1955) – germanista, nauczyciel w gimnazjach krakowskich, wizytator i kurator szkolny, działacz społeczny, polityk PSL, w latach 1941–1945 delegat rządu polskiego na Emigracji na Okręg Krakowski. Pochodził z rodziny chłopskiej. Uczył się w niemieckojęzycznej szkole powszechnej i gimnazjum w Białej, a potem w polskim gimnazjum w Wadowicach.

¹⁹ J. Jakóbiec, *Szkolna droga syna chłopskiego*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, dz. cyt., s. 445.

²⁰ Stanisław Łempicki (1886–1947) – historyk wychowania oraz kultury i literatury polskiej, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1901–1904 był uczniem V Gimnazjum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie.

²¹ Johann Friedrich Herbart (1776–1841) – niemiecki pedagog i filozof, profesor na uniwersytetach w Getyndze i Królewcu. W 1802 r. uzyskał pierwszą w Europie habilitację z zakresu pedagogiki. Twórca systemu pedagogicznego wywiedzionego z przesłanek filozoficznych. Za cel wychowania Herbart uznawał ukształtowanie silnej i szlachetnej jednostki. Jego koncepcja odcisnęła się trwale w pedagogice XIX i XX w.

²² S. Łempicki, *Złote paski. Wspomnienia za szkoły galicyjskiej*, Warszawa 1957, s. 28–29.

²³ Stanisław Pigoń (1885–1968) – historyk literatury, edytor, pedagog, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego (1926–1928). Uczęszczał do gimnazjum w Jasle.

²⁴ S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1946, s. 131.

procencie takich, którzy do zawodu nauczycielskiego dostali się jakoś przypadkowo i bez przygotowania, nierzadko nawet przez nieporozumienie”²⁵.

Przyjęto tedy – podawał Pigoń – dużą stosunkowo ilość przypadkowych ochotników, rozmaitych rozbitków: niepokojących studentów, dobrze jeśli choć filozofii, ale i prawa, i medycyny. Uczyli oni jako tzw. suplenci, na ogół suplenci zakamieniali²⁶.

Pigonia uczyli, jak wspominał, i jedni, i drudzy,

jednako źle, choć nie jednako dokuczliwie. Młodzi, przypadkowi rekruci pedagogii, o ile nie trafił się jakiś typ wyjątkowo nieciekawych, który np. pijał i grał w karty ze starszymi uczniami, byli raczej szarzy i niewiele mi się zapisali w pamięci²⁷.

Jednak pomimo tych niedoskonałości, szkołę traktowało się poważnie, a „profesor i wychowawca, choć mu się po studencku dokuczalo i prześmiewało nieraz poza plecami – to był wielki, szanowany autorytet”²⁸.

Mimo to, jak stwierdził Łempicki, znacznie później, bo już w latach 30. XX wieku,

mimo kolosalnych kroków naprzód w dziedzinie pedagogiki, dydaktyki, metodyki [...] tamto nauczanie i uczenie się nie było o wiele gorsze od dzisiejszego. [...] Nie marnowało się czasu na «realizowanie» głupich nieraz pomysłów metodycznych, nie rozleniwiła się umysłów dzieci i młodzieży powtarzaniem i zapisywaniem na tablicy i w brulionach po trzy razy tego samego, jakby się miało do czynienia z idiotami. Nauka nasza nie była też wcale bardziej pamięciowa niż obecna; niczego nie kazano nam «obkuwać», czego się przedtem nie zrozumiało, chyba że się trafiło na złego dydaktyka, co i dzisiaj zdarzyć się może. Że kultura pamięci była zasadniczo większa, to się musi chwalić, kiedy się widziało potem karygodne zaniedbania pod tym względem.

W szkole chodziło przede wszystkim o nabycie wiedzy, tj. jak największego zasobu pożytecznych wiadomości w każdym przedmiocie – kontynuował Łempicki – a nie o popisy magika-nauczyciela i o zdjęcie z młodych bark ucznia i z jego ciekawej, chwytnej głowy jak największej ilości szkolnego trudu. Postaci ówczesnych pedagogów nie można oglądać w krzywym zwierciadle karykaturalnej powieści Zegadłowicza (*Zmory*) czy innych wyczynów literackich²⁹.

Stanisław Estreicher³⁰, absolwent Gimnazjum św. Anny w Krakowie, stwierdził: „Uczono nas w szkole sumiennie, ale pozwalano poza szkoła kształcić się samemu, pozostawiając do tego dosyć swobody i czasu”³¹. Ceniono

²⁵ Tamże, s.131.

²⁶ Tamże, s. 132.

²⁷ Tamże.

²⁸ S. Łempicki, *Złote paski*, dz. cyt., s. 4.

²⁹ Tamże, s. 110–112.

³⁰ Stanisław Estreicher (1869–1939) – historyk prawa, bibliograf, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1879–1887 uczeń Gimnazjum św. Anny w Krakowie.

³¹ S. Estreicher, *Kilka wspomnień z lat szkolnych 1879–1887*, [w:] *Pół wieku wspomnień uczniów gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*, Kraków 1938, s. 19.

rozwój indywidualny, nie przeciążano nauką. „Profesorowie nie czuli się i nie byli stróżami, ale kierownikami i doradcami młodzieży – przekonywano nas młodych, ale nie uginano”³².

Profesorowie troszczyli się także o swój własny rozwój indywidualny, zwłaszcza naukowy.

Za moich czasów uczniowskich – wspominał Pigoń – przyświecał ideał nauczyciela «uczonego» [...]. Uczoność tę rozumieliśmy oczywiście naiwnie: decydowała o niej wiadomość, czy nauczyciel cokolwiek drukował, choćby to była rozprawka w sprawozdaniach³³.

Wielu jednak profesorów rzeczywiście pracowało bardzo intensywnie, jak choćby profesor Gimnazjum św. Anny w Krakowie Jan Czubek – bibliotekoznawca, historyk literatury i tłumacz literatury starożytnej, który uchodził za prawdziwego tytana pracy, co młodzież widziała i doceniała³⁴.

Byli też nauczyciele, którzy wykraczali poza swe choćby najlepiej i najsuenniejsze w szkole wykonywane obowiązki. Ci zapadali w pamięć wychowanków, pisano o nich z wdzięcznością i podziwem. Wśród nich byli tacy, którzy potrafili zarazić uczniów swą pasją, wywierając wpływ na dalsze ich życie i przyszłe wybory.

Mieczysław Opałek³⁵ swego profesora gimnazjalnego Wiktora Hahna³⁶, który uczył go języka polskiego i języków klasycznych, opisywał w ten sposób: „Delikatny w obęjsiu z uczniami, nie miał nigdy dla nikogo słów cierpkich i przykrych, nie ironizował nigdy, darzył uczniów dobrym uśmiechem, [był] przystępny i wyrozumiały”³⁷.

Hahn i jego zamiłowanie do książek oraz literatury inspirowały też jego uczniów. „Mój pociąg do książek, tęsknota za nimi i żarliwe pragnienie ich posiadania rozwijały się w łączności z nauką języka polskiego, pod wpływem i działaniem profesora Hahna”³⁸ – kontynuował Opałek. To dzięki jego zachętom gromadził biblioteczkę i pod jego kierunkiem wybrał drogę zawodową, a teksty wierszy, których uczył się na pamięć na lekcjach polskiego, powracały w jego myślach w różnych momentach życia³⁹.

Lempicki z kolei wspominał swego gimnazjalnego historyka Jana Friedberga, który rozniecił zainteresowania historyczne wśród swoich uczniów,

³² Tamże.

³³ S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, dz. cyt., s. 140–141.

³⁴ A. E. Balicki, *Oni i my*, [w:] *Pół wieku wspomnień uczniów gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*, dz. cyt., s. 71.

³⁵ Mieczysław Opałek (1881–1964) – historyk Lwowa, publicysta, poeta i pedagog. W latach 90. XIX w. uczeń Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

³⁶ Wiktor Hahn (1871–1959) – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1893–1899 uczył w gimnazjach Lwowa i Kołomyi.

³⁷ M. Opałek, *O Lwowie i mojej młodości. Kartki z pamiętnika 1881–1901*, Wrocław 1887, s. 137.

³⁸ Tamże, s. 142.

³⁹ Tamże, s. 139–141.

a nawet u tych, co wybrali studia lub zawody niemające nic wspólnego z historią, została jakaś sympatia dla tego przedmiotu, która kazała im później nie-raz w życiu zamiast powieści brać do ręki dobre dzieło popularno-historyczne lub nawet poważną monografię⁴⁰.

Z ogromną serdecznością mówił też o profesorze księdzu prałacie Janie Gnatowskim, człowieku niezwykle wykształconym i o wielkiej kulturze towarzyskiej, który „potrafił zainteresować, pobudzać do myślenia i lektury, poddawać tematy i zagadnienia, które nie wietrzały z głów bez posiewu; mimo woli uczył też własnym przykładem pewnej ogłady form, elegancji w obejściu”⁴¹.

Jerzy Mieczysław Rytard⁴² wspominał natomiast swego profesora rysunków z I Szkoły Realnej w Krakowie Ludwika Misky’ego, przyjaciela Emila Zegadłowicza i malarza, który w powszechnej opinii był jednym z najwytworniejszych nauczycieli gimnazjalnych⁴³. Misky rozpałił w swych uczniach zainteresowanie stylami architektonicznymi.

Pociągnięci jego przykładem wędrowaliśmy później sami po mieście [...]. Nie ograniczaliśmy się jednak tylko do podmalowanej historii architektury. Zainteresowania nasze były znacznie wszechstronniejsze. Chodziliśmy więc do muzeów: Narodowego w Sukiennicach, do Czartoryskich, oglądaliśmy zbiory gromadzone przez Procajłowicza w Szkole Zdobnictwa Ludowego⁴⁴.

Głęboko w pamięć absolwentów Gimnazjum św. Anny w Krakowie zapadł wspomniany już Jan Czubek, starający się uwrażliwić swych wychowanków na piękno języka polskiego, zachęcający ich do doskonalenia się w tłumaczeniach polsko-łacińskich, wciągający swych podopiecznych we współzawodnictwo w tej dziedzinie, a „lektury prywatnej uczniów nie przyjmował na godzinie łaciny, ale po południu, i to też nie w murach szkoły, ale na wolnym powietrzu, na błoniach”⁴⁵, gdzie chodził na spacer ze swoimi małymi córeczkami.

Wśród nauczycieli byli też tacy, którzy nie tylko umieli rozbudzić zainteresowanie uczniów swoim przedmiotem, ale także wyłowić tych najzdolniejszych i poza szkołą pomagać im w rozwijaniu pasji.

Wierzbowski przywoływał z pamięci profesora historii naturalnej Mariana Łomnickiego, człowieka

wielkiej zacności, wielkiej wiedzy [...]. Z jaką miłością traktował swój przedmiot – pisał o Łomnickim Wierzbowski – z jakim poświęceniem wykładał

⁴⁰ S. Łempicki, *Złote paski*, dz. cyt., s. 37.

⁴¹ Tamże, s. 16.

⁴² Jan Mieczysław Rytard (właśc. Mieczysław Kozłowski) (1899–1970) – pisarz, poeta, dziennikarz. Uczeń I Szkoły Realnej w Krakowie w latach 1911–1914.

⁴³ J.M. Rytard, *Nie zostałem artystą malarzem (fragment wspomnień)*, [w:] *Księga jubileuszowa na 125-lecie V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie*, red. M. Eminowicz, G. Małachowski, M. Śliwa, Kraków 1996, s. 135.

⁴⁴ Tamże, s. 136.

⁴⁵ S. Friedeker, *Wspomnienie o profesorze Czubku*, [w:] *Pół wieku wspomnień uczniów gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*, dz. cyt., s. 111.

i nauczał całe godziny. Zaszczepiał miłość przyrody, budził nowe poglądy na otaczające życie organiczne⁴⁶.

Zabierał też ze sobą uczniów na wakacje, na wycieczki lub angażował ich w badania, które prowadził dla Akademii Umiejętności w Krakowie. „Łomnicki skupiał i gromadził w domu [...] studentów okazujących zapał, talent przyrodniczy, pociąg do nauki i zmysł spostrzegawczy”⁴⁷ – dodawał Wierzbowski.

Emil Dunikowski⁴⁸ z kolei wspominał innego przyrodnika, profesora Płachetko, którego wręcz określił jako „genialnego uczonego”.

Wykład jego był cudowny – pisał Dunikowski. – Cóż to za nowy świat roztoczył się przede mną, jakimież to oczami zacząłem spoglądać na śliczną okolicę Brzeżan... [...]. Płachetko poznał moje zamiłowania do nauk przyrodniczych, więc nie szczędził mi ani rad, ani pomocy naukowej – opowiadał dalej Dunikowski. – Przede wszystkim otworzył przede mną swoje zbiory i swoją bibliotekę, co wiele znaczyło, gdyż w Brzeżanach był dotkliwy brak książek⁴⁹.

Dunikowski przywoływał też z dużą dozą serdeczności i wdzięczności swego germanistę, profesora Sternata:

Pominąwszy jego słabostki i dziwactwa, był to tegi, ocytany profesor. Jemu zawdzięczam, że przyszedłszy na uniwersytet w Wiedniu, władałem już skończenie niemieckim językiem. Jemu zawdzięczam gruntowną znajomość klasycznej literatury niemieckiej, bo nie skąpił mnie ani rad, ani książek ze swej biblioteki. W swoich nieraz całą godzinę trwających monologach pobudzał zdolniejszych uczniów do myślenia⁵⁰.

Wśród gimnazjalnych nauczycieli galicyjskich zdarzały się też bardzo empatyczne osoby, którym problemy życia uczniów były niezwykle bliskie i którzy starali się swym wychowankom spieszyc z pomocą. Byli prawdziwymi opiekunami i wychowawcami współuczestniczącymi w sprawach życiowych swych uczniów, niejednokrotnie ich doradcami.

Łempicki wspominał swego profesora, filozofa, Stefana Frycza, który

po każdej godzinie i na każdej pauzie [...] był obleżony przez młodzież; zawsze się miało do niego mnóstwo interesów, zapytań, próśb o radę. Nie wracał też prawie nigdy sam do domu. Zawsze odprowadzało go gromadka naszych [...], a po drodze toczyła się jakaś dyskusja na tematy niedające nam spokoju; kwestie filozoficzne lub psychologiczne, zagadnienia religijne, bardzo często i literacko-artystyczne⁵¹.

⁴⁶ J. Wierzbowski, *Klasyczne gimnazjum galicyjskie 1872–1880*, dz. cyt., s. 389.

⁴⁷ Tamże, s. 390.

⁴⁸ Emil Dunikowski (1855–1924) – geolog i podróżnik, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza. Uczeń gimnazjum w Brzeżanach w latach 1865–1873.

⁴⁹ E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni w szkołach brzeżańskich 1861–1873*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, dz. cyt., s. 363–364.

⁵⁰ Tamże, s. 361.

⁵¹ S. Łempicki, *Złote paski*, dz. cyt., s. 83.

Bardzo ciepłe słowa poświęcał też poloniście Franciszkowi Próchnickiemu, będącemu zarazem dyrektorem szkoły. W przekonaniu Łempickiego Próchnicki był

przede wszystkim pedagogiem z najgłębszych zamiłowań i w każdej godzinie swojej pracy szkolnej [...] [i] starał się wychowywać młodzież na każdym kroku. Szkole oddany był całą duszą. Pierwszy do niej przychodził, a wychodził ostatni⁵².

Był wielkim autorytetem tak dla uczniów, jak i dla nauczycieli. Natomiast Antoni Euzebiusz Balicki⁵³ stwierdził, iż w Gimnazjum świętej Anny

każdy z kolegów miał na przerwach i poza lekcjami szkolnymi swobodny dostęp do swych wychowawców, każdy z nas mógł szczerze z nimi pomówić, wypowiedzieć się z własnych trosk i kłopotów [...], zasięgnąć rady i wskazówki w sprawach, o jakie tylko pytał⁵⁴.

Szczególnym zaś przyjacielem młodzieży był Jan Czubek, który

interesował się szczególnie uczniami biednymi, chudziakami ze wsi. Nierzadko mogłeś widzieć, jak taki mizerota wychodził po nauce o pierwszej z zawiniątkiem pod pachą. To Czubek obdarzał go [...] nowymi porcjętami lub bluzą⁵⁵.

Podobnie jak Czubek postępował profesor matematyki brzeżańskiego gimnazjum, Józef Czaczkowski.

Poza kulisami interesował się nasz *optimus pastor* losem wszystkich biedaków, nastręczając im lekcji prywatnych i rozpytując się starannie wprost, lub przez trzecie osoby, o stosunki materialne najbiedniejszych uczniów. Często-kroć dochodziła tych ostatnich pomoc doraźna, wprost z kieszeni profesora, wraz z surowy upomnieniem, aby o tym fakcie nikt zgoła się nie dowiedział⁵⁶

– wspominał jego uczeń, późniejszy lekarz, Wojciech Chrząszczewski.

W większości jednak profesorowie zachowywali dystans w stosunku do uczniów, a wzajemne kontakty – poza wyjątkami – nie wykraczały poza szkołę. Gorzko brzmią słowa Dunikowskiego, który tak charakteryzuje wzajemne stosunki uczniów i nauczycieli:

ujemną stroną naszego wychowania było, że profesorowie poza szkołą wcale się o nas nie troszczyli. Cóż byśmy dali za to, gdyby któryś z nich poszedł z nami na wycieczkę, na zabawę jaką, gdyby poza szkołą jako starszy brat był nam dawał rady i wskazówki, tyżące się prywatnej lektury, szerszego

⁵² Tamże, s. 29.

⁵³ Antoni Euzebiusz Balicki (1883–1956) – teatrolog, pisarz, dydaktyk języka polskiego. W latach 1885–1902 uczeń Gimnazjum Św. Anny w Krakowie.

⁵⁴ A. E. Balicki, *Oni i my*, dz. cyt., s. 68.

⁵⁵ Tamże, s. 71.

⁵⁶ W. Chrząszczewski, *Zacna dusza*, [w:] *Z lat szkolnych. Garsć wspomnień byłych uczniów brzeżańskich. W dzień jubileuszu stuletniego istnienia Gimnazjum w Brzeżanach*, red. L. Eckert, R. Scholz, W. Wąsowicz, S. Wiszniewski, Lwów 1906, s. 37.

wykształcenia, zachowania się itd. Takie prywatne obcowanie z młodzieżą ma większą wartość, aniżeli najpiękniejsze kazania z katedry w szkole. [...] Wszyscy inni profesorowie naszej klasy byli dla nas poza szkołą obcymi, nieprzystępnymi ludźmi, którzy nigdy nie raczyli się do nas zniżyć. A my przecież tak łaknęliśmy tego...⁵⁷.

Nadanie Galicji autonomii i przyznanie swobód narodowych wpłynęło zasadniczo na szkołę galicyjską. Przywrócono przede wszystkim nauczanie w języku ojczystym. Powtarza się jednak stwierdzenie, iż spolszczenie szkoły galicyjskiej nie było spolszczeniem pełnym, że nie przenikał jej duch narodowy, że szerzono w niej uczucia lojalności względem Austrii, uczono serwilizmu. Tej negatywnej opinii, którą szczególnie ostro wyraziła Stefania Sempołowska⁵⁸, nie potwierdzają jednak wspomnienia uczniów. Często spotykamy w nich wzmianki o nauczycielach – dobrych patriotach, którzy przekazywali swym uczniom miłość do ojczyzny i do polskiej kultury oraz uczyli ich historii Polski.

Jakóbiec zapewniał: „Całe nauczanie i całe wychowanie było przepojone polskim duchem narodowym”, zaś nauczyciele „wszyscy byli patriotami polskimi”⁵⁹. Podobnie ocenił swych nauczycieli Pigoń, wspominając:

Wśród tych moich najwcześniejszych nauczycieli, jacy już tam oni byli: dziwacy, wstecznicy, zautomatyzowani – nie było śladu serwilizmu austriackiego. Byli to dobrzy Polacy, którzy z swymi uczuciami narodowymi nie kryli się przed nami w sali szkolnej⁶⁰.

Łempicki w pięknych słowach przypomniał postać swego polonisty, Józefa Szafrana, średniego – jak ujął – pedagoga, od którego jednak bił

blask nieskalanej, pięknej polskości, która mimo woli działała na młodzież [...]. Chłopcy podśmiewali się zrazu z patriotycznych wzruszeń profesora – opisywał Łempicki – ale czasem zaczynało się z nami dźać coś dziwnego: jakieś ściskanie za gardło, jakiś skurcz w policzkach, i kułakiem niepostrzeżenie ocierało się wilgotne oczy⁶¹.

Podobnie ciepło wspominał Łempicki innego swego profesora, Zygmunta Kunstmanna, który choć z pochodzenia był Niemcem i języka niemieckiego nauczał w gimnazjum,

był jednym z najgorętszych Polaków w gronie nauczycielskim. I to nie tylko z imienia, ze słowa, ale z serca. Bardzo lubiany przez młodzież i darzony jej zaufaniem, wpływał na nią pod względem narodowym wychowawczo. Czynił to systematycznie, bez demagogii, tonem spokojnej perswazji, apelując przede wszystkim do tradycyjnych cnót polskich, do naszego charakteru narodowego i honoru. Wtedy też przemawiał zawsze po polsku⁶².

⁵⁷ E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni w szkołach brzeżańskich 1861–1873*, dz. cyt., s. 371–372.

⁵⁸ Zob. S. Sempołowska, *Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej. (Kilka słów o narodowej szkole w Galicji)*, Kraków 1906.

⁵⁹ J. Jakóbiec, *Szkolna droga syna chłopskiego*, dz. cyt., s. 444.

⁶⁰ S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, dz. cyt., s. 141.

⁶¹ S. Łempicki, *Złote paski*, dz. cyt., s. 26–27.

⁶² Tamże, s. 69.

Zdarzały się jednak i głosy bardzo krytyczne, jak na przykład Wierzbowski, którego zdaniem:

Przypisywanie pewnym gimnazjom bądź to wyższej umiejętności wychowawczej czy pedagogicznej, bądź daru wydobywania talentów, wydaje mi się mocno przesadzone. Był to urząd pełniący włożone na siebie przez państwo zadanie, podobnie jak dyrekcja skarbu, sąd lub starostwo. Wszystko zależało od głowy. Żadnego zбочenia od wytycznych linii nie było, atmosfera była urzędowa, zimna i tak pozostało do ostatnich czasów. Wydały też kreator austriackich legiony, w takiej masie, że rozpacz opanowywała myślącego człowieka, gdy u progu i w ciągu wielkiej wojny inteligencja stanęła przed nowymi nieznanymi zagadnieniami, świt nowej ery zapowiadającymi. [...] Ledwie kilka jednostek wzniosło się nad przeciętną miarę – dodawał Wierzbowski – które zrozumiały misję narodową szkoły polskiej, które zaszczyptały szczytne myśli Komisji Edukacyjnej, a ledwie kilka z nich zasługuje na wdzięczne wspomnienie w tutejszym gimnazjum⁶³.

Wśród nauczycieli gimnazjów galicyjskich można było, jak wynika ze wspomnień uczniów, spotkać wiele postaci, bliskich ideałowi wyznaczonemu przez Dawida. Oczywiście, taki wzorzec nie funkcjonował powszechnie, jednak wydaje się, owa „dusza nauczycielstwa” rzeczywiście istniała. Miłość dusz ludzkich, o której tyle pisał Dawid, uznając ją za wartość na której bazuje prawdziwe nauczycielstwo, wpisuje się w kanon tego, co nazywamy człowieczeństwem. Jest to zatem idea uniwersalna i ponadczasowa, która nie traci nic na swojej aktualności.

The Souls of Teachers in light of the accounts of secondary school students in Galicia

Abstract: *The Souls of Teachers*, Jan Władysław Dawid's excellent treatise, was published in 1912 in Krakow. In the treatise, Dawid includes probably one of the most accurate definitions of a *teacher-master*, although he does not use this exact term. Dawid's take on the teacher-master focuses on the teacher's desire to help guide his or her students to become better than the teacher himself. The ideal teacher should also have empathy and a sense of responsibility towards his students. Among the teachers in Galicia's secondary schools, many approached the ideal set out by Dawid, as evidenced by the accounts of numerous students.

Keywords: Galicia, Jan Władysław Dawid, secondary school, student, teacher

⁶³ J. Wierzbowski, *Klasyczne gimnazjum galicyjskie 1872–1880*, dz. cyt., s. 389.